

WALENTYNA NAJDUS

(Warszawa)

### O SDKPiL RAZ JESZCZE \*

Ukazanie się nowego wyboru artykułów jednego z czołowych przywódców SDKPiL, niestrudzonego bojownika o Polskę socjalistyczną, budzi zrozumiałe zainteresowanie. Publikacja tego typu jest niewątpliwie potrzebna, a jej znaczenie podnosi fakt, że od chwili wydania z inicjatywy T. Daniszewskiego *Pism wybranych* Juliana Marchlewskiego upłynęło ok. 20 lat (t. I ukazał się w r. 1952, t. II w 1956). Wyłaniają się pytania; jaki jest stosunek nowego wydawnictwa do poprzedniego i jakie zadanie postawił przed sobą zespół, który dokonał wyboru. Nie ułatwił on czytelnikom orientacji, nie wspomniał bowiem o poprzedniej edycji, co tym bardziej dziwić musi, że do obu zespołów weszła córka Juliana Marchlewskiego — Zofia, nie zaznajomił także z własną koncepcją wydawniczą. Podstawowej informacji udziela zresztą tytuł publikacji; ma to być zbiór artykułów i listów.

Otóż listów jest 7, a właściwie są to wyjęte z korespondencji rodzinnej fragmenty o treści politycznej, nadzwyczaj interesujące, charakteryzują bowiem sytuację w rewolucyjnej Warszawie w grudniu 1905 — styczniu 1906 r. Wolałabym jednak przeczytać listy te w całości, wtedy można by dostrzec nie tylko polityka, lecz również człowieka. Załączone urywki pochodzą, jak informuje we wstępie N. Michta, z nowo odnalezionego w Zakopanem zbioru listów Marchlewskiego, całość ukaże się w odrębnym wydawnictwie; oczekujemy więc z zainteresowaniem realizacji zapowiedzi. Dziwi jednak, że prezentując korespondencję rodzinną ograniczono się tylko do tak krótkiego, aczkolwiek niewątpliwie szczególnie ważkiego okresu. Upominałabym się zwłaszcza o jeden chociażby list z obozu koncentracyjnego w Havelbergu z lat I wojny światowej i niezwykle interesujący list z 6 VIII 1920, wysłany z Białegostoku, opisujący pierwsze kroki Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski i pierwsze spotkanie z robotnikami na ziemi ojczystej po wieloletniej tułaczce. Nie rozumiem dlaczego została pominięta korespondencja partyjna Marchlewskiego. Niektóre jego listy zostały wprawdzie udostępnione w zbiorze: *SDKPiL. Materiały i dokumenty*, szczególnie pod tym względem interesujący jest t. II opracowany przez B. Radłaka, redagowany przez F. Tycha, zawiera on 5 listów Marchlewskiego z lat 1902—1903, lecz wydawnictwo to zostało doprowadzone tylko do lutego 1904 r. i nie doczekało się kontynuacji. Szkoda, że wydawcy artykułów i listów Marchlewskiego pominięli okazję, by skromny ten wybór uzupełnić. Natomiast słowa uznania należą się wydawcom za umieszczenie w zbiorze pełnego pasji obywatelskiej i głębokiego internacjonalizmu listu otwartego do Stefana Żeromskiego.

Sądząc z tytułu i treści recenzowane wydawnictwo nie nastawiało się na przedruk większych prac Marchlewskiego. Nie miałabym o to pretensji do wydawców, gdyby wskazali, że pozycje tak istotne w politycznej spuściznie Marchlewskiego, jak *Stosunki społeczno-ekonomiczne na ziemiach polskich zaboru pruskiego*

---

\* Julian Marchlewski, *Ludzie, czasy, idee. Wyboru artykułów i listów* dokonali Z. Marchlewska, E. Michnowska, N. Michta. Przedmowa Norberta Michty, Warszawa 1973, KiW, ss. 563.

oraz *Imperializm czy socjalizm*, o których N. Michta wspomina we wstępie, zostały udostępnione w *Pismach wybranych*, jednakże tej niezbędnej wskazówki zabrakło. Jedyne wyjątki uczyniono przedrukowując w całości broszurę *Antysemityzm i Robotnicy*, zresztą słusznie, bo w 1956 r. ogłoszono spośród 7 rozdziałów tylko 3 końcowe. Dziwi jednak, że wydawcy nie sięgnęli do krakowskiego pierwodruku z 1913 r., a oparli się na przedruku dokonany w Moskwie w 1918 r. W rezultacie czytelnik nie może się zorientować, kiedy i w jakich okolicznościach Marchlewski opracował broszurę i jakie znaczenie miało wydanie tej pozycji polskiej literatury socjaldemokratycznej. Napisał ją w końcu 1912 r., w związku z kampanią antysemitką rozpętaną przez Narodową Demokrację po wyborach do IV Dudy Państwowej, ponieważ głosy żydowskiego mieszczaństwa przyczyniły się do zwycięstwa socjalisty Eugeniusza Jagielly. Opublikowana w 1913 r. broszura Marchlewskiego uzbroiła partię do walki z pogromową agitacją szerzoną w całym imperium carskim, kiedy to przed sądem kijowskim wywleczono ponurą klechdę średniowieczną o mordzie rytualnym. Głos protestu podniósł Marchlewski w artykule pt. *Polityczne znaczenie procesu kijowskiego*.

Skoro już zdecydowano się na jeden wyjątek, przedrukowując broszurę, warto było zrobić także drugi; opublikować w całości, udostępnioną w 1952 r. tylko we fragmentach, podstawową pracę Marchlewskiego w sprawie agrarnej i chłopskiej *W kwestii zadań naszych wobec robotników wiejskich i włościan*.

Dorobek publicystyczny Marchlewskiego był ogromny. Bibliografia prac Marchlewskiego, ogłoszona w 1954 r. przez J. Kaczanowską, obejmuje, łącznie z przedrukami, 1868 pozycji. Po 20 latach można by ją już uzupełnić, a miejscami sprostować. Dokonanie właściwego wyboru było w tych warunkach sprawą niełatwą. Wydawcy, nie licząc listów, zamieścili w zbiorze 44 pozycje, z tej liczby 18 opublikowano uprzednio w *Pismach wybranych* (2 artykuły ukazały się również w *SDKPiL. Materiały i dokumenty*, t. I) a 26 nie było dotychczas wznawianych. 6 artykułów pochodzi z lat 1893—1900, 6 z lat 1901—1903, 2 artykuły z lat 1904—1907, w tym tylko jeden poświęcony został walkom rewolucyjnym w Królestwie Polskim, 18 artykułów i 1 broszura z okresu 1908—VIII 1914, 2 artykuły z czasów I wojny światowej, 9 z pobytu Marchlewskiego w Rosji Radzieckiej 1918—1923. Wydaje się, że proporcja została zachwiana. Zbyt mało uwagi poświęcili wydawcy rewolucji i wojnie światowej, ten ostatni brak pogłębia okoliczność, że z okresu poprzedzającego wybuch wojny światowej nie zostały uwzględnione artykuły Marchlewskiego demaskujące zbrojenia i prowokacje wojenne, traktujące o wojnie włosko-tureckiej i bałkańskiej.

Nasuwa się z kolei pytanie, czy należycie zaprezentowana została tematyka szczególnie absorbująca uwagę i pióro Marchlewskiego. Niewątpliwą zaletą zbioru jest szerokie uwzględnienie kwestii polskiej, aczkolwiek odczuwa się brak pracy w tej dziedzinie tak istotnej, jak *Stosunki społeczno-ekonomiczne na ziemiach polskich zaboru pruskiego*, o której wspomnieliśmy wyżej. Wyjątkowo interesujący jest artykuł ze stycznia 1919 r. *Przyszłość Polski pod względem ekonomicznym* nie zamieszczony w *Pismach zbiorowych*. Gdy nowo powstałe Państwo Polskie nie miało jeszcze ustalonych granic, Marchlewski umiejscowił Polskę na obszarze zbliżonym do jej dzisiejszego terytorium, wskazał na znaczenie Śląska dla Polski, przestrzegając przed niebezpieczeństwem ekspansji na ziemie ukraińskie i białoruskie, natomiast kierował uwagę ku Pomorzu. Dobrze się stało, że wydawcy zamieścili artykuł *Międzynarodowa solidarność proletariatu*, podkreślając internacjonalizm SDKPiL.

Kwestię kolonialną reprezentuje jedna tylko pozycja i to pochodząca z 1901 r. Jest to artykuł recenzyjny z dzieł Edwarda Douwes-Deekera — samotnika walczącego w latach osiemdziesiątych XIX w. z kolonializmem („Multatuli”). Zabrakło natomiast próbkę antykolonialnej publicystyki Marchlewskiego z lat późniejszych,



analizującej ekspansję kapitału finansowego i metody eksploatacji kolonii w dobie imperializmu. Szkoda wielka, że zbiór nie przewiduje w ogóle przemówień i w rezultacie wydawcy nie mogli sięgnąć do pełnej pasji mowy oskarżycielskiej wygłoszonej przez Marchlewskiego na Międzynarodowym Kongresie Socjalistycznym w Stuttgarcie w 1907 r. przeciwko rzecznikom „cywilizacyjnej” misji metropolii w koloniach i „socjalistycznej polityki kolonialnej”.

We wstępie N. Michta zwrócił uwagę na wkład Marchlewskiego do prac badawczych nad nowymi zjawiskami w rozwoju współczesnego kapitalizmu. Budzi więc zdziwienie pominięcie artykułów poświęconych koncentracji przemysłu, centralizacji kapitałów, monopolizacji, roli banków, rozwijanej łącznie z R. Luksemburg tezie o zbrojeniach jako źródle dodatkowych wpływów kapitału finansowego. Jest to najobficiej reprezentowany kierunek publicystyki Marchlewskiego, należało przytoczyć próbkę. Autor wstępu wskazał, że Marchlewski wyprzedził swych towarzyszy w ujęciu kwestii agrarnej i chłopskiej, lecz w trakcie doboru artykułów do zbioru i ta kwestia, tak istotna w systemie poglądów Marchlewskiego, została pominięta. Wśród zaprezentowanych artykułów nie sposób znaleźć zapowiedzianej przez N. Michtę we wstępie analizy charakteru rewolucji w Rosji i Polsce. Jedyne artykuły poświęcone walkom rewolucyjnym 1905 r., uwzględnione przez wydawców, informuje o powstaniu łódzkim, jest dobrą skądinąd próbką obfitej informacji, jaką R. Luksemburg i J. Marchlewski dostarczali niemieckiej prasie socjalistycznej o przebiegu rewolucji i poczynaniach sił kontrrewolucyjnych.

Za niewątpliwą zaletę zbioru należy uznać różnorodność tematyki zamieszczonych artykułów. Świadczą one o szerokości zainteresowań Marchlewskiego. Traktują o budzie domowym konduktora tramwajowego w Warszawie, o położeniu robotników polskich na Górnym Śląsku, chłopów-emigrantów w Brazylii (zabrakło natomiast artykułu o wychodźstwie sezonowym do Niemiec, warto było przytoczyć *Obieżyśasi*), o losie kobiet i aktywności rewolucyjnej młodzieży, o problemie wolności sumienia, o polityce społecznej Kościoła. Niezwykle interesujący jest artykuł pt. *Więcej artyzmu i piękna*, poświęcony problemowi „Jak [...] uprzystępnić masom najszerszym dzieła sztuki plastycznej? Jak wziąć się do rzeczy, by wypiełgnować i uszlachetnić poczucie piękna?”. Omawia Marchlewski także zadania oświaty dla dzieci i dorosłych (*Rewolucja i oświata*).

O pozycji Marchlewskiego w ruchu socjaldemokratycznym mówią dwa artykuły skierowane przeciwko rewizjonizmowi i reformizmowi oraz pięć nekrologów, zabrakło jednak najpiękniejszego wspomnienia złożonego w hołdzie zamordowanym przez siły zbrojne niemieckiej reakcji towarzyszom walki Marchlewskiego — Luksemburg i Tyszcze. Opublikowane pierwotnie w języku niemieckim-*Dem Gedenken Rosa Luxemburg und Leo Jogiches (Aus persönlichen Erinnerungen)* te wspomnienia pośmiertne ukazały się również w języku rosyjskim i oczywiście w polskim. Nie sposób więc było je przeoczyć, a na ich podstawie niejedno we wstępie dałoby się zmodyfikować lub sprowadzić do właściwej skali, chociażby stosunek Marchlewskiego do roli Luksemburg jako ideologa SDKPiL, jego miarodajne świadectwo (zgodne z poglądem działacza bolszewickiego i historyka Niewskiego), że spór Tyszki z Plechanowem miał podłoże polityczne i że właśnie Tyszka w tym sporze miała rację, krytykując stosunek Plechanowa do liberalnej burżuazji i postulując, by grupa „Wyzwolenie Pracy” doceniła rozwój kółek robotniczych w kraju i nastawiła się na wydawanie masowej literatury propagandowej (postulat ten wysunął niewątpliwie po przyjeździe do Szwajcarii Lenin). Może by autor wstępu skonkretyzował wówczas „litewskie” pochodzenie Tyszki jako po prostu wileńskie i uwzględnił, że właśnie w Wilnie dał się on poznać jako agitator i propagandysta, pracując jednocześnie w warsztacie ślusarskim, co ułatwiało mu dostęp do robotników. Uczył się drukarstwa (Polecam wspomnienia D. Rymkiewicza opublikowane w księdze pamiątkowej wydanej ku czci Marii Paszkowskiej).



N. Michta wychodzi z założenia, że SDKPiL nie była jednolita, złożyły się na jej powstanie najrozmaitsze ugrupowania występujące w polskim ruchu robotniczym. Wyprowadza stąd wniosek o głębokich korzeniach różnic w stanowiskach reprezentowanych przez jej czołowych działaczy. Jest to teza, moim zdaniem, słuszna, pozwolę sobie przy okazji przypomnieć, że parokrotnie ją wypowiedziałam i można było się spodziewać, że autor wstępu powoła się na istniejące już opracowania. Nie różnimy się również w poglądach, że rozbieżności w SDKPiL występowały głównie w kwestii narodowej, ale też chłopskiej, w sprawie taktyki wobec innych ugrupowań działających w polskim ruchu robotniczym (łączyło się to z tożnym polemiką prasowej), stosunku partii do organizacji masowych (związków zawodowych, organizacji kulturalno-oświatowych, spółdzielczości spożywców), możliwości wykorzystania namiastki parlamentaryzmu w postaci Dumy Państwowej, a także w problematyce organizacyjnej. Płaszczyzna polemiczna w tej ostatniej dziedzinie była szersza, niż wskazuje autor wstępu do omawianego wydawnictwa, dotyczyła bowiem nie tylko uprawnień organizacji krajowej i zagranicznej SDKPiL, lecz również partii krajowej i ogólnopaństwowej (SDKPiL a SDPRR), koncepcji jedności partii ogólnopaństwowej, nie tylko zakresu władzy Zarządu Głównego i Komitetu Zagranicznego, lecz również uprawnień redakcji partyjnej, jej stosunku do ZG i KZ, uprawnień sekretarza KZ, uprawnień komitetów miejscowych, reprezentacji na zjazdach i konferencji partyjnej, oraz problemu jak dalece można realizować postulat demokracji wewnątrzpartyjnej, by nie nadwerżyć zasad konspiracji.

Odnoszę wrażenie, że N. Michta zwalczając tezę o rzekomej jednolitości SDKPiL sporządzonej według wzorca partia-monolit, wykazując rzeczywiście występujące różnice poglądów, zbyt je absolutyzuje, a w każdym razie nie zwraca należytej uwagi na czynniki łączące partię i decydujące o jej pozycji na lewicy polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego. Należało się zastrzec, że istniejące rozbieżności nie dotyczyły oceny społeczeństwa kapitalistycznego, stanowiska liberalnej burżuazji, historycznej roli proletariatu, charakteru rewolucji w Rosji i w Polsce, perspektywy dyktatury proletariatu, a więc zagadnień wywołujących najostrejsze kontrowersje w ówczesnym obozie socjalistycznym. Łączyło esdekapeilowców także przekonanie, że rewolucja może zwyciężyć tylko jako ogólnorosyjska, a warunkiem obalenia caratu jest braterstwo broni wielonarodowego proletariatu całego imperium, braterstwo w walce proletariatu polskiego i rosyjskiego. Zgodnie oceniano monopole, rolę banków, zgodnie zwalczano kolonializm, militarizm, przygotowania wojenne. Zgodnie szukano rewolucyjnego wyjścia z wojny imperialistycznej. Zgodnie zwalczano przed wybuchem wojny przejawy anarchizmu, spiskowości, rewizjonizmu i reformizmu, zgodnie orzeczono w sierpniu 1914 r. krach II Międzynarodówki i, mimo istotnych różnic w stosunku do poszczególnych ugrupowań w zjednoczeniu zimmerwaldzkim, współdziałano przy utworzeniu III Międzynarodówki. Ta zgodność w stosunku do zasadniczych założeń ruchu robotniczego decydowała o politycznym obliczu SDKPiL.

Natomiast trzeba być bardzo ostrożnym w mechanicznym porównywaniu partii działających w różnych krajach, w różnych warunkach. Wystarczy przejrzeć artykuły Marchlewskiego w polskiej, a zwłaszcza niemieckiej prasie, poświęcone stosunkom wewnętrznym w SDPRR, chociażby rozłamowi we frakcji dumskiej, a także jego publikacje, i wypowiedzi z lat 1918—1920, by stać się oględniejszym w ocenie bliskości stanowiska Marchlewskiego i Lenina. Różnice w ich poglądach na kwestię agrarną ujawniły się dobitnie w trakcie przygotowania II Kongresu Kominternu. Nie należy również zapominać, że koncepcja ścisłości więzów, które miały łączyć SDKPiL z SDPRR w ujęciu poszczególnych działaczy polskiej socjaldemokracji, była pochodną koncepcji ścisłości więzów państwowych łączących Królestwo Polskie z Rosją. Zwolennikiem „złania się” organizacyjnego był Dzierżyński,



natomiast Luksemburg usiłowała zagwarantować partii polskiej daleko idącą autonomię, Zalewski propagował federację równorzędnych partii. Wypowiedzi Marchlewskiego i jego ostra reakcja na tendencje zjednoczeniowe nurtujące w niektórych grupach organizacji zagranicznej SDKPiL, pozwalają go umieścić między Zalewskim a Różą, chyba bliżej tej ostatniej, ale daleko od koncepcji Dzierżyńskiego, którą w zgodzie z Wojnarowską w postaci tzw. szkicu wileńskiego odrzucił na konferencji lipskiej. Nie należy także zapominać, że w 1919 r., w przeciwieństwie do Dzierżyńskiego, Marchlewski, poparty przez zdecydowaną większość polskich działaczy komunistycznych, był przeciwnikiem zlania się organizacji KPRP, działającej wśród lewicy polskiej w Rosji, z RKP. Samodzielność organizacyjna oznaczała nastawienie na powrót polskich kadr rewolucyjnych do kraju, gwarantowała możliwość swobodnego dysponowania polskimi rewolucjonistami, zaangażowanymi w walce na licznych frontach wojny domowej i w budownictwie młodego państwa radzieckiego, co nie mogło w ówczesnych warunkach odbyć się bezkonfliktowo (ob. W. Najdus, *Lewica polska w Kraju Rad, 1918—1920*, Warszawa 1971, rozdz. VIII).

Wydaje mi się, że N. Michta daje zbyt uproszczony obraz opozycji wewnątrz SDKPiL. Wyodrębnia on w polskiej socjaldemokracji dwa zasadnicze kierunki, sugeruje przy tym, że występują one od początku do końca jej istnienia. Pierwszy mieli reprezentować: R. Luksemburg, Jogiches-Tyszka, Warszawski-Warski, Fajnsztajn-Leder, drugi zaś Marchlewski-Karski, Wojnarowska, Dzierżyński, Olszewski, Zalewski, Gutt, Matuszewski. To ostatnie ugrupowanie miało tworzyć w partii stałą opozycję przeciwko Zarządowi Głównemu, związanemu z niemiecką socjaldemokracją. Obraz ten jest zbyt statyczny, by mógł odpowiadać skomplikowanym okolicznościom życia wewnątrzpartyjnego nielegalnego ugrupowania, przeżywającego takie wstrząsy, jak rewolucja 1905 r. i reakcja, wojna światowa, rewolucje 1917 r. i 1918 r., odzyskanie przez Polskę niepodległości, przy daleko idących zmianach w międzynarodowym ruchu robotniczym. Rzeczywistość była bardziej złożona, układy wewnątrzpartyjne zmieniały się, nigdy jednak w partii internacjonalistycznej nie układały się w zależności od pochodzenia działaczy. Poglądy w kwestii narodowej też nie były zależne od tego czynnika, np. gorącymi zwolennikami stanowiska R. Luksemburg w 1917 r. na terenie rewolucyjnej Rosji byli Dzierżyński, Bobiński i Leszczyński-Leński, a obrońcami koncepcji niepodległościowej w SDKPiL Fabierkiewicz i Mandelbaum, który w Polsce niepodległej znany się stanie pod pseudonimem Drzewiecki. I nie pomniejsza bynajmniej głębokiego patriotyzmu Marchlewskiego, syna Polaka i Niemki, pochodzącego z domu, w którym panował, jak stwierdza we wspomnieniach „zupełny indyferentyzm narodowy”, że Polakiem stał się z wyboru. Co zaś się tyczy więzi z niemiecką socjaldemokracją, jest ona zgodna z zasadą internacjonalizmu SDKPiL i zaangażowania jej członków w ruch robotniczym kraju aktualnego pobytu. Szczególnie zaangażowani byli w niemieckim ruchu robotniczym R. Luksemburg, Marchlewski i Radek. Natomiast Tyszka cały swój czas i wysiłek poświęcał ruchowi polskiemu i tylko w czasie wojny stał się działaczem niemieckiej lewicy, jednym z organizatorów Spartakusbundu. Wojnarowska brała żywy udział w ruchu francuskim. Aktywność polskich socjaldemokratów w rosyjskiej socjaldemokracji jest dobrze znana.

Przypomnijmy sobie zasadnicze przynajmniej ugrupowania i układy wewnątrz kierowniczego aktywu SDKPiL. Partię odbudowuje na przełomie 1899/1900 r. Dzierżyński. Jego stosunek w tym czasie do kwestii polskiej, jak dowodzi tzw. szkic wileński i zachowane notatki, jest uproszczoną, a tym samym spłyconą wersją koncepcji R. Luksemburg. Przejęcie kierownictwa partii przez Trusiewicz-Zalewskiego znamionowało zasadniczy zwrot w kwestii narodowej (uchwały II i III Zjazdu). W okresie reakcji Dzierżyński będzie nieprzejednanym przeciwnikiem Zalewskiego, natomiast osłaniać go będzie Fürstenberg-Hanecki, poparty przez zde-



cydowaną większość krakowskiej grupy SDKPiL. Zalewski działał w 1901 r. w najściślejszej współpracy z Wojnarowską, a na zjeździe lipskim wystąpił łącznie z Marchlewskim i Warskim. Zresztą sojusznicy nie aprobowali bynajmniej daleko idącego usamodzielnienia organizacji krajowej, które nastąpiło pod jego kierownictwem. Marchlewski, Warski i Olszewski po aresztowaniu Zalewskiego przeprowadzili na konferencji monachijskiej (26 XII 1901) uchwałę oddającą ster partii organizacji zagranicznej i redakcji partyjnej kierowanej przez Marchlewskiego, pozbawiając organizację krajową wszelkiej samodzielności. Podjęta przez Warskiego próba załagodzenia konfliktu z R. Luksemburg skończyła się niepowodzeniem. Konferencję berlińską, wyreżyserowaną przez Tyszkę i Dzierżyńskiego (14—17 VIII 1902), przeprowadzono pod hasłem uprawnień organizacji krajowej. Rzeczywiście funkcje Zarządu Głównego przyznano na razie komitetowi warszawskiemu, a nowo utworzony pod kierownictwem Dzierżyńskiego Komitet Zagraniczny przejął kontrolę nad organizacją zagraniczną a w pewnej mierze także nad redakcją. Ustąpienie Wojnarowskiej z Międzynarodowego Biura Socjalistycznego zamyka ten etap zmiany kierownictwa. Opozycję reprezentuje głównie Wojnarowska, natomiast Marchlewski usiłuje skonsolidować kadrę kierowniczą. Nie szczędząc ostrej krytyki, głównie pod adresem Dzierżyńskiego i Warskiego, nie dopuszcza w 1904 r. do oficjalnego wystąpienia opozycji. Michta twierdzi, że jego zachowanie tłumaczy się skromnością, a przecież nie zawahał się wziąć steru partii we własne ręce w 1901 r., uczyni to raz jeszcze w Rosji w 1919 r., a w 1920 r. stanie na czele Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski, choć skromność i takt cechowały go nadal. Sądzę, że w 1904 r. zadecydowało poczucie odpowiedzialności partyjnej.

Rewolucja skonsolidowała kierownictwo partyjne. Demokratyzacja życia wewnątrzpartyjnego i rozwój prasy partyjnej stworzyły warunki do dyskusji, która ujawniła wprawdzie różnice stanowisk, ale zarazem rozładowała napięcie. W zagadnieniach taktycznych (sprawa udziału w wyborach, stosunek do PPS-Lewicy) Marchlewski zbliża się do Warskiego. Na V Zjeździe SDPRR Luksemburg, Tyszka i Marchlewski występują zgodnie. Rolę enfant terrible odgrywa Zalewski. Ujawnia się dążenie do usamodzielnienia wzmocnionej podczas rewolucji organizacji krajowej. Rzecznikiem jej był nie tyle Marchlewski, jak twierdzi Michta, lecz przede wszystkim Dzierżyński, po jego aresztowaniu Hanecki, a więc ci, którzy bezpośrednio kierowali robotą krajową, przebywali w Królestwie lub pobliskim Krakowie. Dzierżyński i Hanecki staną się rzecznikami przeniesienia Zarządu Głównego z Berlina do Krakowa. Gdy w warunkach reakcji, osłabienia ruchu robotniczego, kurczenia się szeregów partyjnych, zaostrzą się tarcia wewnętrzne, zacznie się wykruszać kadra kierownicza, wystąpią z Zarządu Głównego kolejno: Małecki, Hanecki, wreszcie Leder. Wytrwają w nim Tyszka, Marchlewski i Warski. W decydującym momencie Dzierżyński poprze Zarząd Główny, co więcej, to on właśnie rozprawi się z opozycją, rozwiązując Komitet Warszawski i doprowadzi do rozłamu, którego opozycja warszawsko-krakowska bynajmniej nie pragnęła. W chwili rozłamu Zarząd Główny reprezentują; Tyszka, Marchlewski i Dzierżyński (niebawem aresztowany), a opozycje: Hanecki i Małecki (których Michta jako przywódców opozycji pominął) oraz Matuszewski i Unslicht (tych wymienił) i najbardziej kontrowersyjna postać wśród „rozłamowców” — Radek. Kampania przeciwko Radkowi była jednym z przejawów walki z „rozłamowcami”, podobnie jak oskarżenie o prowokację, obciążające Unslichta i Matuszewskiego. Wśród podpisów działaczy, którzy zaprotestowali przeciwko takiej metodzie walki politycznej, podpisu Marchlewskiego zabrakło, dokument ten przecież godził w Zarząd Główny, do którego Marchlewski należał.

Przed wybuchem I wojny światowej u boku Lenina w Krakowie i Poroninie znaleźli się „rozłamowcy” na czele z Haneckim. „Rozłamowcem” był również Sergiusz Bagocki, sekretarz Krakowskiego Związku Pomocy dla Więźniów Politycznych,



do którego należeli Lenin i Krupska, Zinowjew i Lilina. Lecz jeśli niejednolity był Zarząd Główny, to niejednolita była również opozycja. Hanecki był za zacieśnieniem więzów z bolszewikami, Małecki za zachowaniem dystansu. Podczas wojny Hanecki oponował przeciwko wprowadzeniu Radka do redakcji „rozłamowców” i ich reprezentacji w zjednoczeniu zimmerwaldzkim. „Rozłamowcy” razem z bolszewikami należeli do lewicy zimmerwaldzkiej, a szczególnie czynnym w cementowaniu lewicy był właśnie Radek, mimo występujących poważnych różnic zdań z Leninem. „Rozłamowiec” Warszawski-Broński złożył swój podpis pod dokumentem usprawiedliwiającym konieczność wyjazdu Lenina i towarzyszy do kraju przez Niemcy, mimo nagonki mieńszewików. Na wybrzeżu szwedzkim spotkał go „rozłamowiec” Hanecki. Bolszewikowi Wacławowi Worowskiemu i esdekapeilowcom — dotychczasowym „rozłamowcom” — Fürstenbergowi-Haneckiemu i Sobelsonowi-Radkowi powierzył Lenin odpowiedzialne i zaszczytne zadanie — reprezentowania partii bolszewickiej za granicą. W kraju i niezależnie od wydarzeń krajowych na emigracji w Rosji doszło już do zjednoczenia SDKPiL.

Norbert Michta, zafascynowany swym bohaterem, traktuje jego przemyślenia i wypowiedzi w oderwaniu od osiągnięć jego współtowarzyszy lub przynajmniej stara się zapewnić mu pierwszeństwo, wyliczając np. polskich socjalistów występujących przeciwko Bernsteinowi i Millerandowi, wymienia R. Luksemburg w dalszej kolejności, mimo że na terenie międzynarodowym przede wszystkim jej publikacje się liczyły (s. 31); pisząc o wypowiedzi Marchlewskiego w sprawie dyktatury proletariatu (na s. 35) nie wspomniał, że już w 1902 r. Tyszka podkreślił z uznaniem znaczenie obecności hasła dyktatury proletariatu w projekcie programu rosyjskiej socjaldemokracji. Autor wstępu twierdzi, że „Marchlewski najwcześniej spośród członków ZG SDKPiL występuje przeciwko mieńszewizmowi, a zwłaszcza przeciwko mieńszewickim hasłom w kwestii polityki bieżącej. Daje temu wyraz już w 1908 r.” (s. 34). Twierdzenie to jest krzywdzące dla całej SDKPiL, także dla Marchlewskiego. Zarząd Główny na łamach „Czerwonego Sztandaru” skrytykował przeforsowane przez mieńszewików uchwały konferencji międzypartyjnej obradującej w Rydze 27 i 28 I 1905. Przeciwko mieńszewikom wystąpili delegaci SDKPiL — Tyszka i Warski — na konferencji w Rydze we wrześniu 1905 r., łącznie z bolszewikami przeforsowali taktykę aktywnego bojkotu Dumy doradczej zapowiedzianej w projekcie ministra spraw wewnętrznych A. Bułygina. Na IV Zjeździe SDPRR starli się w kwietniu-maju 1906 r. z mieńszewikami delegaci SDKPiL Dzierżyński i Warski. Prasa SDKPiL prowadziła kampanię przeciwko wyborom do I Dumy Państwowej krytykując odmienne stanowisko mieńszewików. Marchlewski i Zalewski wystąpili z krytyką mieńszewickiego projektu municipalizacji ziemi. Na V Zjeździe SDKPiL występowali przeciwko mieńszewickiej ocenie sił napędowych rewolucji i taktyce referencji: Dzierżyński i Leder, dyskutanci: Breslauer, Elbaum, Małecki, Marchlewski, Pestkowski, Sobiesiak i in. Dzierżyński zwalczał mieńszewików w Komitecie Centralnym SDPRR, a Leder był stałym korespondentem pism bolszewickich. W kampanii prasowej przed V Zjazdem SDPRR taktykę mieńszewików potępił Małecki, Marchlewski i Radek. Na zjeździe, w maju 1907 r., starli się z mieńszewikami Luksemburg, Małecki, Marchlewski, Tyszka i Zalewski. Data 1908 r., jako początek walki z mieńszewikami jest, jak z tego wynika, mylna, pierwsze zaś wypowiedzi Marchlewskiego przeciwko mieńszewikom dały się już słyszeć w kuluarach amsterdamskiego kongresu socjalistycznego w 1904 r.

Nie zamierzam bynajmniej pomniejszać roli Marchlewskiego. Należał do najpiękniejszych postaci polskiego ruchu robotniczego. Wnikliwy badacz, zdolny popularyzator, dalekowzroczny polityk, taktowny wychowawca, uroczy rozmówca, zasługuje na naszą pamięć i głęboki szacunek. Nie zapominajmy jednak, że był członkiem kierowniczego kolektynu partyjnego i sam nieustannie to podkreślał. Próby zdyskredytowania czy chociażby pomniejszenia innych członków kolektynu,

by wysunąć na plan pierwszy jednego tylko przywódcę, najgorszą jemu samemu wyrządzają przysługę. W partii, do której przez 25 lat należał Marchlewski, ścierały się różne prądy, kształtowały się odmienne nieraz poglądy, odbywał się nieustanny proces różniczkowania i zespalania. Jest to zjawisko normalne. Co więcej, świadczy o żywotności partii. Nie szukajmy statyczności w burzliwych i zmiennych dziejach partii walczącej. Nie idealizujmy i nie demonizujmy przywódców SDKPiL. Nie zapominajmy, że podczas najgwałtowniejszych wirów nie zeszlą z drogi rewolucyjnej. Wielu z nich poległo w walce, a dzień śmierci Lenina, Liebknechta i Luksenburg obchodzono przez długie lata łącznie (obchód „3L”).